

Biblioteka
Osobista

Kupno

biuletyn informacyjny

NSZZ

Solidarność

POLITECHNIKI
WROCŁAWSKIEJ



ZAŁOŻONY
w styczniu
1982 roku

nr
101

...Spisane będą czyny i rozmowy... (Czesław Miłosz)

~~986398~~

986289

styczeń 1990

1989...

PADŁY RZĄDY
KOMUNISTYCZNE



168

1990?

WYSTĄPIENIE

PROF. ANDRZEJA WISZNIEWSKIEGO NA ZEBRANIU TYMCZASOWEJ
RADY WROCŁAWSKIEGO ŚRODOWISKA NAUKOWEGO

Jak większość z państwa pamięta, spora część z nas, zebranych na tej sali, spotykała się szereg razy w latach, które nastąpiły po wprowadzeniu stanu wojennego. Tak się działo, bowiem to, co miało na celu rozbięcie społeczeństwa, stało się paradoksalnie czynnikiem integrującym. Oczywiście w tych latach spotykaliśmy się w mieszkaniach prywatnych, a choć pozornie wyglądało to na imprezy towarzyskie przy herbatce, cel był inny. Usiłowaliśmy choć minimalnie wpłynąć na przygniatające nas wypadki: ustalaliśmy wspólne stanowisko wobec nowelizacji Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, wobec weryfikacji pracowników, czasem napisaliśmy jakieś wspólne oświadczenie... Dzięki temu czuliśmy się mniej samotni i mniej bezsilni. A choć nasze poczynania nie przynosiły widocznych rezultatów to jednak sądzę, że jakieś znaczenie miały. Wszelkie ówczesne działania tzw. "niezależne" przynosiły mierne rezultaty, ale ich ostatecznym efektem jest Polska dnia dzisiejszego. Więc może jest w tym i nasza cegiełka...

Sądzę, że główną przyczyną, dla której wówczas staraliśmy się skupić razem - integrować, jak to się ładnie mówi - było poczucie zagrożenia. I uważam, że zrodzona w ostatnich tygodniach inicjatywa reaktywowania naszych spotkań - w nieco rozszerzonym gronie zresztą - ma także źródło. Oczywiście dziś nie są to zagrożenia policyjno - represyjne jakie mieliśmy ze sobą stan wojenny i jego pokłosie, ale być może poczucie lęku jest dziś w środowiskach naukowych również obecne, jak wówczas. Czegoż to się boimy? Oczywiście, tak jak większość ludzi w Polsce, boimy się niepewnej przyszłości i braku środków. I to nie tyle środków na życie, ale tych niezbędnych dla normalnego funkcjonowania naszych warsztatów naukowych. To jest pewnie największy, ale nie jedyny lęk, jaki nam towarzyszy.

- Lękamy się rozwiązania prawnych, na kształt których nie będziemy mieli żadnego wpływu. Ja wiem, że czas nagli i poddawanie projektów wszystkich ustaw i przepisów pod szeroką dyskusję rozgadanej społeczności naukowców zdaje się być stratą tego bezcennego czasu. W takiej sytuacji każdą władzę zawsze kusi postawa, którą można najlepiej streszczać słowami: "dla was - ale bez was". Może to zresztą niekiedy przynosić znakomite rezultaty, ale gdy taki styl utrwali się, sprawa może być groźna.

- Wielu z nas boi się nadmiernej centralizacji decyzyjnej w Stolicy. Bowiem system, jaki przez 40 lat u nas panował można by nazwać "centralizmem biurokratycznym". Wszyscy jesteśmy jego dziećmi a wielu z nas odczuwa dziś wrażenie, że ten centralizm jakby się jeszcze umacniał. Stąd obawa, że chociaż "usamodzielnienie uczelni" będzie niewątpliwie hasłem dnia, to jednak będzie to samodzielność paupera. Natomiast szereg spraw najwyższej wagi - a mam tu na myśli m. in. podział środków, dostęp do programów sponsorowanych przez zagranicę i t.p... będzie nadal zazdrośnie strzeżone przez gremia warszawskie.

- Lękamy się, by władze Resortu - z którymi przecież się identyfikujemy - nie "zabuksowały". Proszę mi wybaczyć ten termin wzięty z języka szoferskiego, ale on właśnie doskonale opisuje sytuację, która może wystąpić przy poruszaniu się po błotnistym gruncie. Bowiem gdy dziś dzwoniśmy do Ministerstwa, to najczęściej natykamy się na tego samego urzędnika, który załatwiał nasze sprawy przed 5, 10, czy nawet 15 laty. Że to ten sam człowiek to pół biedy, cały kłopot w tym, że on myśli i działa według tych samych wzorów, jakie obowiązywały przed laty. Napawa to nas lękiem, bowiem jak wszyscy kierowcy doskonale wiedzą boksujący pojazd nie tylko że nie rusza z miejsca, ale coraz głębiej zapada się w błoto.

- Boimy się też przyobiecanej nam samodzielności, bowiem ta moneta ma dwie strony: możliwość podejmowania decyzji, oraz odpowiedzialność za ich skutki. Nie wiemy, jak będą wyważone proporcje między tymi stronami. A na dodatek odykleśmy od decydowania i od ponoszenia odpowiedzialności, więc strach nas oblatuje.

- Wreszcie, lękamy się postawy naszych własnych środowisk. Tego bezmiaru ludzkiej inercji. Tego przekonania, że wszystko: środki, inicjatywy, pomysły, muszą pochodzić od "Naczalstwa". Ponadto zdajemy sobie sprawę, że nasze środowisko jest nieświadome swego własnego stanu, jest nieświadome zamierzeń władz, nieświadome zagrożeń i sposobów jakimi można je ograniczać. I wcale nie kwapi się, by tę świadomość zdobyć, przyjmując utrwaloną przez lata postawę "jakoś to będzie".

Tę listę lęków można by ciągnąć długo tym bardziej, że u każdego z nas wygląda pewnie trochę inaczej. Ale to są właśnie przyczyny poczucia zagrożenia. Czy uda nam się go zmniejszyć, gdy będziemy razem?

Uważam, że możemy zrobić sporo i to w dwóch zasadniczych warstwach. Pierwsza z nich, lokalna, powinna jak sądzę polegać na wspólnych, środowiskowych inicjatywach. Kto wie, może odrodzi się jeden z najdawniejszych pomysłów, powstały jeszcze w 1982 roku, stworzenia we Wrocławiu naprawdę interdyscyplinarnego, środowiskowego kierunku studiów? Ale to tylko przykład bo jestem przekonany, że gdy bliżej się przyrzec, to możliwość wspólnych, sensownych działań znajdzie się całkiem sporo. Wymaga to jednak byśmy poznali sami siebie. Bo my nie znamy własnego środowiska i nie wiemy zbyt dobrze jak wyglądają bratnie uczelnie, nawet jeśli mieszczą się na sąsiedniej ulicy. Dlatego zapewne słuszną rzeczą będzie opracowanie czegoś, na kształt "raportu o stanie wrocławskiego środowiska naukowego". Zarówno na potrzeby nas samych, jak i dla władz naszego resortu.

Druga warstwa, to wzmocnienie słyszalności tego głosu, jakim nasze uczelnie przemawiają na arenie ogólnopolskiej. Jest dla nas sprawą ogromnej wagi, aby ten głos wrocławskiego środowiska był słyszalny i miał właściwą wagę. Pierwszą - bardzo zresztą skromną - próbą takich poczynań był list w sprawie projektu Ustawy, który przed paroma tygodniami przekazaliśmy na ręce Pana Ministra. Sądzę, że takich spraw będzie znacznie więcej - niektóre bardzo ogólne, niektóre środowiskowe. Obecność w naszym gronie szeregu wybitnych parlamentarzystów zapewne dopomoże w tym procesie wzmacniania naszego głosu. Ostatecznie - jesteśmy, jak powiadają, trzecim ośrodkiem akademickim w Polsce, a czasem patrząc na rozwój wypadków aż trudno w to uwierzyć.

Oczywiście - sprawą otwartą jest mandat członków tej Rady, którą dziś próbujemy stworzyć. To słowo "TYMCZASOWA" jest jakimś usprawiedliwieniem tego, że tworzymy ją - co tu dużo mówić - samowolczo. Ja wiem, że ta forma jest dziś w Polsce bardzo popularna, i takie "tymczasowe" gremia mają wcale długi żywot. Ale sądzę, że powinniśmy zastanowić się nad uzyskaniem tego, by w przyszłości Rada stała się demokratycznie wyłanianą reprezentacją środowiska. Formuł może być wiele, np. elektorzy wybierani na uczelniach dla wyboru członków Rady Głównej mogliby tworzyć Radę Środowiskową. Zapewne i inne formuły są możliwe.

Kończąc chciałbym podkreślić, jak wielkie znaczenie ma dla nas obecność Pana Ministra Edukacji Narodowej, oraz Panów Rektorów wrocławskich Uczelni. Ich dzisiejsza obecność jest najlepszym dowodem, że popierają takie oddolne, spontaniczne inicjatywy jak ta, która spróbowaliśmy na tej sali. Pozwała to mieć pewność, że zarówno resort jak i władze Uczelni okażą naszej Radzie pomoc i będą chętnie korzystać z wyników naszej pracy. Dlatego można mieć nadzieję, że nasza działalność okaże się przydatną nie tylko dla wrocławskiego środowiska naukowego, lecz też dla szeroko pojmowanej nauki polskiej.

Wrocław 22 XII 1989 r.

Andrzej Wiszniewski



986399

3

986289

O co chodzi w „Profilach”?

To, co chcę przedstawić Czytelnikom Biuletynu nie jest ściśle rzecz biorąc polemiką z artykułem p. Traczyka z grudniowego numeru BI na temat Jednostek Innowacyjno - Wdrożeniowych Politechniki Wrocławskiej „Profile” Spółka Akcyjna. Ponadto pragnę zaznaczyć, że pisząc ten tekst nie znam treści drugiej części artykułu p. Traczyka na wspomniany wyżej temat. I wreszcie oświadczam, że to co piszę, robię na własną odpowiedzialność, przedstawiając własny pogląd na sprawę, po rozmowie prze prowadzonej z Autorem.

Pomysł utworzenia jednostki gospodarczej, wzorowanej w sferze koncepcji na „Posteorze” zrodził się jesienią 1988 r. a więc w okresie, kiedy niejako „na obrzeżach” Politechniki zaczęły powstawać spółki z udziałem pracowników Uczelni. Spółki te bardzo często podejmowały działalność gospodarczą w oparciu o pomysły powstałe niewątpliwie jako wynik działalności badawczej, prowadzonej w Politechnice. Chcąc ustosunkować się do tego typu działań, trzeba - moim zdaniem - przyjrzeć się tak skutkom jak i przyczynom.

Zacznijmy od przyczyn. Inicjatorami tworzenia spółek byli z reguły ci, którzy w pracach badawczych dopracowali się rozwiązań bliskich zastosowań w praktyce. Z reguły były to rozwiązania, których wdrożenie w przemyśle było i jest kłopotliwe z przyczyn powszechnie znanych i szkoda to powtarzać. Idealnym rozwiązaniem dla uruchomienia produkcji w małej skali czy wykonywania określonych usług stała się formuła spółki. Spółka działała dokładnie na takich samych zasadach jak większość zespołów badawczych w Uczelni. A więc opracowywanie rozwiązań, zaopatrzenie w materiały, bieganie za aparaturą, wykonawstwo, cała biurokracja z tym związana - była i jest nadal realizowana przez członków zespołów badawczych. Wszystkie działania kooperacyjne wymagają bezpośredniego nadzoru kierownika zespołu. Działalność służb pomocniczych /zaopatrzenie, warsztaty/ wygląda tak jak wygląda a kosztuje. Kosztuje również nadbudowa instytutowa i centralna /narzut kosztów zakładowych bliski 100%, jak to ma miejsce w Uczelni, rozłożyłby każdą inną firmę/ bowiem każda złotówka robocizny pociąga za sobą blisko 3 złote kosztów nadbudowy i bazy /w takiej kolejności/. Rachunek był zatem prosty. W formule spółki, gdzie trzeba zrobić dokładnie tyle samo /tzn. działając w identyczny sposób/ ilość środków „do kieszeni” jest znacznie większa. Ze zlecenia o wartości wynikowej robocizny równej 1 mln zł do wypłaty pozostanie ok. 250 tys. zł w przypadku Politechniki a przynajmniej 700 tys. zł w przypadku spółki. Rachunek jest zatem prosty. Czy to się może podobać? Komu się to podoba a komu nie, łatwo zgadnąć. Niemniej jednak jest to fakt i jak zawsze ignorowanie faktów prowadzi do rozwiązań administracyjnych, a więc złych /brutalne, ale to też fakt - z życia/.

Przejdźmy do skutków. Z punktu widzenia Uczelni rozwój takiej sytuacji był wysoce niekorzystny. Dorobek badawczy, doświadczenie zawodowe kadry, będące przecież w pewnym stopniu własnością Uczelni zaczął procentować poza nią. Często doprowadzało to do odejścia z pracy w Politechnice doświadczonych inżynierów, na których barkach spoczywały działania wykonawcze w realizowanych zleceniach. Ponadto powstawały warunki do niewątpliwych nadużyć, polegających na zaistnieniu możliwości nieodpłatnego korzystania z bazy materialnej Uczelni, naruszania jej praw autorskich i wszystkich innych nieuczynnych czynów. Ich wyliczanie pozostawiam p. Traczykowi, który sądząc po jego poprzednim artykule, ma w tej czynności duże doświadczenie. Dodajmy tu jeszcze jeden istotny element. W kategoriach korzyści społecznych nie jest istotne kto wdroży do produkcji dobre rozwiązanie. Ważne jest natomiast, jakim kosztem się to stanie. Politechnika - mając udział w kosztach - pozostaje bez należnego jej efektu tak materialnego, jak i w sferze powiększania bilansu osiągnięć /cały czas obracamy się w sferze działalności naukowej na najniższych szczeblach jej hierarchii, tak zwanej nauki przez małe „n”/.

Jak zatem powinna zachować się Uczelnia w tej sytuacji. Możliwe są trzy warianty. Pierwszy - nie robić nic i udawać, że nie ma problemu. Rokowanie jest tutaj raczej kiepskie.

Drugi wariant obrazuje stary dowcip rysunkowy z "Przekroju". 26-letni syn mówi do starego ojca: "Niech Tato nie będzie śmieszny, proszę tato. Czemu nie zabronić, jeśli można". Ten wariant wybrano, ale o tym dalej.

Trzeci wariant wybrali inicjatorzy "Profilu", do których sam siebie zaliczam. Idea była prosta. Wyprowadzić z podziemia istniejące spółki i oprzeć ich współpracę z Politechniką na jasnych, ekonomicznych zasadach. Zamierzaliśmy zrealizować następujące cele:

1/ uchronić Uczelnię przed utratą znacznej części dorobku o mniej - szęj wprawdzie wartości w hierarchii osiągnięć naukowych, ale za to li czennie istotnej,

2/ wyeliminować w maksymalnym stopniu odpływ doświadczonej kadry, głównie inżyniersko - technicznej,

3/ uchronić Uczelnię przed bezprawnym wykorzystywaniem jej bazy technicznej do realizacji obcych celów,

4/ pomoc - UWAGA - w przyspieszeniu realizacji wdrożeń do praktyki poprzez m.in. udostępnienie bazy technicznej na zasadach odpłatności,

5/ zdobycie środków, drogą otwartych przedsięwzięć, na realizację wdrożeń o dużych nakładach wstępnych,

6/ przejęcie części zysku, jaki ucieka z Uczelni drogą podzlecenia prac obcym podmiotom gospodarczym, poprzez kierowanie tych zleceń do "Profilu".

Formy realizacji powyższych celów przedstawiliśmy w ulotce rozesłanej do instytutów, ale siły wyższe powstrzymały ichrozwowszechnienie. Istota ich polegała na stworzeniu płaszczyzny legalnych i korzystnych dla Uczelni oraz jej pracowników zasad realizacji powyższych celów. Wskutek sprzeciwu Kierownictwa Uczelni odstąpiliśmy od propozycji sprzedaży akcji indywidualnych dla pracowników, w założeniach preferujących twórców rozwiązań technicznych i uznających, że należy płać za efekty twórczej działalności.

Organizatorzy przedstawili koncepcję Kierownictwu Uczelni uzyskując zgodę na przygotowanie przedsięwzięcia. Do udziału w "Profilach" zaproszono kilkanaście znanych z szeptanej informacji spółek. Znaczną ich część odmówiła udziału, bowiem posiadała już negatywne doświadczenia w próbach współdziałania z macierzystymi instytutami. Za wygodniejszą i bezpieczniejszą uznano bowiem działanie zgodnie z zasadą: "tysze jedziesz, dalsze budiesz". O tym, że mieli rację przekonał mnie p. Traczyk, imputując spółce X nabycie prawa do korzystania z bazy Politechniki za akcję w wysokości 100 000 zł. O zgrozo! Przecież ta spółka dopłaca 100 000 zł za to, że będzie mogła ODPLATNIE korzystać z tej bazy. W "podziemiu" miałyby to taniej.

Przyjęto ponadto zasadę operowania środkami obrotowymi oraz kapitałem pochodzącym z tematycznych przedsięwzięć /przykład przedsięwzięcia: miejska sieć telewizji kablowej: środki finansowe z wpłat udziałowców - w tym zewnętrznych/. Zdrowy rozsądek nakazał nam rezygnację z poszukiwania dużego kapitału zakładowego a zastosowanie kryterium uznaliśmy za istotniejsze.

Tuż po rejestracji Spółki przedstawiliśmy Kierownictwu Uczelni projekt umowy określający organizacyjne i finansowe zasady współdziałania. Do dziś nie znamy oficjalnego stanowiska Uczelni w tej sprawie, chociaż jest ona akcjonariuszem posiadającym kontrolny pakiet akcji. Tak się złożyło, że tuż po tym fakcie Pan Rektor wydał zarządzenie za pobiegające niezgodnemu z prawem wykorzystywania bazy Uczelni, którego znajomość mieliśmy okazję potwierdzać pisemnie. Tak się złożyło, że w momencie, w którym chcieliśmy pozyskać sojusznika w Komisji Zakładowej "S", p. Traczyk wysmażył nam pasztet, z którym trudno dyskutować. Sądziłem, że metodę pomówień dawno już przerobiliśmy, odważyła się a rozum podrożał.

Co dalej? Politechnika może sprzedać swoje akcje. Spółka wytywi się sama, lub podda się likwidacji. Będzie to zabieg w sumie bezbolesny. Ot, w polskim piekielku ktoś stracił trochę czasu i ochoty. Tylko, czy ktoś na koncepcję jak dalej działać w nowych czasach? Od analiz i podsumowań puchnie papier i głowa boli. W moim przekonaniu koncepcja "Profilu" opracowana rok temu wymaga weryfikacji. Czas biegnie szybko. Nie będzie to panaceum na nasze problemy, ale czy rozwiązania cząstkowe w braku innych są do odrzucenia? Czy ktoś widzi, jak z budżetu dogonić średnią płacę w przemyśle /styczeń 1 mln. zł/? Święci garnków nie lepią i dlatego mają czyste ręce.

Wrocław 5 I 1990 r.

Ryszard Wojtaszek

Spółki z udziałem Politechniki... Co o nich wiesz? (część 2)

Zgodnie z zapowiedzią, miałem dzisiaj napisać, w dalszym ciągu, o Spółce "Profile" a potem o sprawie pieca indukcyjnego, który Spółka "Hydromet" otrzymała w sporcie rzeczowym a następnie natychmiast sprzedała. Wydarzenia z poprzedniego tygodnia spowodowały jednak, że muszę zmienić plany.

Po pierwsze, wstrzymuję się do następnego numeru Biuletynu, od dalszych komentarzy na temat Spółki "Profile". 15 grudnia odwiedził lokal KZ "S" jeden z dwóch wiceprezesów Spółki, Pan Ryszard Wojtaszek. Podczas prawie półgodzinnej rozmowy, przekonywał mnie o korzyściach wynikających z istnienia Spółki. Ponieważ obaj uznaliśmy, że rozmowę utrudnia fakt stosowania przez nas odmiennych kryteriów oceny, zaproponowałem Panu Wojtaszkowi napisanie artykułu polemizującego z moim, zamieszczonym w numerze 100 BI. Pisząc te słowa zakładam, że niniejszy artykuł oraz artykuł Pana Wojtaszka ukazą się równocześnie.

Drugim faktem wpływającym na zmianę planów było otwarte spotkanie Komisji Zakładowej "S" z Prorektorem Tomaszem Winnickim, poświęcone spółkom z udziałem Politechniki Wrocławskiej. Obyło się ono w środę 13 grudnia, o godz. 14. Prof. Winnicki przedstawił krótką informację o istniejących spółkach a następnie odpowiadał na pytania. Rozpoczął od odpowiedzi na pytania opracowane przez Prezydium KZ /na podstawie pytań, które wpłynęły do 12 grudnia/, następnie odpowiadał na pytania zadawane przez obecnych na sali. Nazajutrz po spotkaniu, Redaktor Odpowiedzialny Biuletynu Bogdan Giermek poprosił mnie o relację ze spotkania w kolejnym numerze i, jednocześnie, odłożenie szczegółowej prezentacji dalszych spółek na styczeń /ten tekst mam oddać do końca grudnia/. Z miejsca zastrzegłem, że relacja nie jest możliwa. Uczciwie przekazanie przebiegu spotkania musiałoby zawierać wszystkie pytania i wszystkie odpowiedzi. Biorąc pod uwagę, że Prezydium przygotowało 29 pytań, z sali zadano ich 8, a odpowiedzi na nie zajęły dwie godziny, staje się jasne, iż relacja musiałaby mieć objętość porównywalną z całym numerem Biuletynu. Wszelkie skróty mogłyby narazić mnie na zarzut manipulacji. W tej sytuacji zgodziłem się jedynie na podzielenie się moimi odczuciami po spotkaniu. Podkreślam! Moimi! Sprawa spółek będzie jeszcze omawiana na jednym z dwóch styczniowych zebrań KZ i do piero wtedy będzie można mówić o stanowisku Organizacji Uczelnianej "S".

Sugestia Kolegi Giermka było, aby artykuł zawierał odpowiedź na pytanie: "Czy Profesor Winnicki przekonał mnie do spółek z udziałem Politechniki?". Zgoda! Spróbuję odpowiedzieć, ale wymaga to pewnego wstępu.

Rozpocznę od deklaracji. Otóż, nie jestem wrogiem spółek jako formy działalności gospodarczej. Nie jestem przeciwnikiem udziału Politechniki w spółkach. Więcej, jestem jego gorącym zwolennikiem, o ile

taki udział przynosi wymierne korzyści dla Uczelni. Uważam, że spółki mogłyby być jedną z form aktywizacji pracowników. Pracownicy, którzy mają pomysły i środki, czy też bardzo dobre pomysły ale bez środków, mogłyby składać Politechnice oferty wspólnych przedsięwzięć, których realizacja w ramach Uczelni nie jest możliwa. Mogłyby to być również spółki akcyjne. Ważnym jest jednak aby wszyscy mieli równe szanse i aby procedura przystępowania Politechniki do spółek odbywała się przy otwartej kurtynie. Nie chodzi oczywiście, Broń Boże, o to aby o przystąpieniu do spółki decydowało referendum pracowników, związki zawodowe, itp. Chodzi o to aby oferty były oceniane przez niezależnych ekspertów, a oceny ekspertów dostępne dla szerszego gremium. Chodzi o to aby interesy Politechniki w spółkach reprezentowały osoby zainteresowane tylko korzyściami Politechniki. Mogłyby one być opłacane np. z części zysku przypadającego Uczelni. Chodzi też o to aby wszelka działalność osób reprezentujących interesy Uczelni miała charakter udokumentowany. Chętnie napisałbym więcej o tym jak wyobrażam sobie prawidłowe zakładanie spółek i zarządzanie nimi ale zdaję sobie sprawę, że odchodzę od tematu.

Wracam do pytania: "czy zostałem przekonany?". Najpierw muszę odpowiedzieć, jakie wątpliwości miałem przed spotkaniem. Po pierwsze, stwierdziłem, iż Uczelnia nie posiada dokumentacji, na podstawie której można by ocenić działanie spółek. Na sesji Senatu P. Wr., w styczniu 1989 r. Proroktor T. Winnicki zobowiązał się do dostarczenia do Sekretariatu Szkoły: aktów notarialnych, statutów oraz protokołów ze zgromadzeń udziałowców spółek, na których dokonywano podziałów zysków /w przypadku Spółki "Kowary" powinny istnieć dwa takie protokoły, w przypadku Spółki "Storey- Lift" - co najmniej jeden, w przypadku Spółki "Hungeropol" - jeden/. Do 15-tego czerwca nie wpłynął żaden z zapowiadanych dokumentów. Do 5-tego grudnia w Sekretariacie znajdowały się akty notarialne 7 spółek /z 14 istniejących/ oraz 10 zobowiązań pełnomocników d/s spółek /zobowiązań dotyczących właściwego reprezentowania interesów Politechniki/. Brak kompletnej dokumentacji jest więc faktem, którego żaden wynik spotkania nie mógł zmienić.

A teraz już konkretnie o spotkaniu. Pytania szczegółowe dotyczyły Spółek "Kowary", "Storey- Lift", "Hungeropol", "Hydromet", "Profile" i "Kowarex". Początkowo, gdy nie byłem jeszcze pewien czy zostaną zgłoszone jakiegokolwiek pytania, zacząłem spisywać moje własne. Tylko dwa dotyczyły Spółki "Kowary". W międzyczasie zaczęły napływać pytania od pracowników. Większa ich część dotyczyła "Kowar". Podano wiele szczegółowych informacji i zadano dużo bardzo ostrych pytań. Niestety, pytania zadane telefonicznie były anonimowe a osoby, które zadawały je osobście, zastrzegły sobie nieujawnianie nazwisk. W tej sytuacji wykorzystałem tylko te, które nie narażały mnie na zarzut pomówienia. Myślę, że pytania sformułowane przeze mnie w niewielkim stopniu oddawały intencje zgłaszających je pracowników. No, ale to już nie moja wina. W każdym razie, Profesor Winnicki na pytanie dotyczące "Kowar" odpowiedział wyčerpująco.

Jaka jest moja opinia o Spółce "Kowary"? Na temat jej działania wiem tylko tyle ile opowiedział Proroktor Winnicki. Dostępu do innych, udokumentowanych źródeł, jak już stwierdziłem wcześniej, nie miałem. Z formalnego punktu widzenia jest to jedyna prawidłowo założona spółka z udziałem Politechniki Wrocławskiej. Jej założenie było konsultowane z Senatem. Cel jasno określony. Jako jedyna przekazała część osiągniętego zysku Uczelni /92 mln zł. za rok 1987, 63 mln zł. za rok 1988/.

Odnosnie pytań dotyczących pozostałych spółek, stwierdzam, że nie uzyskałem zadowalających odpowiedzi. Przykładowo padło pytanie: "dlaczego Spółka "Storey- Lift" nie przekazała Uczelni części zysku za rok 1988?" oraz "jaki zysk osiągnie w roku 1989?" Profesor Winnicki nie odpowiedział wprost. Polemizował z przyjmowaniem zysku jako kryterium oceny działania spółek. Wskazywał na promocyjny charakter działalności

Spółki "Storey- Lift". No dobrze, jeżeli nawet uznamy, że promocyjny charakter działalności usprawiedliwia brak zysku w przypadku "Storey-Lift", to co będzie się stosować jako kryterium oceny pozostałych spółek? /np. "Kowarex" znajduje się pośrednictwem w sprzedaży dywanów, kopaniem rowów, przeróbką itp./. Część pytań dotyczyła oceny łączenia stanowisk kierowniczych na Uczelni z funkcjami pełnomocników Rektora d/s spółek, a nawet ze stanowiskami w zarządach spółek. Proroktor Winnicki nie uznał tych faktów za nieprawidłowe. Odniosłem wrażenie, że samo poruszanie tego tematu uznał za niestosowne. I tu chyba kryje się całe podłoże konfliktu dotyczącego spółek. Odmienne kryteria oceny!

Wrocław 29 XII 1989 r.

Roman Traczyk

STANOWISKO

VII Ogólnopolskiego FORUM Przedstawicieli Asystentów, Adiunktów i Wykładowców do Senatów Szkół Wyższych w sprawie zmian legislacyjnych dotyczących szkolnictwa wyższego.

I. Uważamy, że zmiany w ustawodawstwie dotyczącym nauki i szkolnictwa wyższego są konieczne. Optymalnym rozwiązaniem byłoby opracowanie i uchwalenie całego pakietu ustaw dotyczących nauki, co wymaga dłuższych prac i szerokiej dyskusji. Dlatego też w chwili obecnej najwłaściwsze byłoby przeprowadzenie "małej nowelizacji" ustawy o szkolnictwie wyższym, polegającej na zmianie przepisów dotyczących wyboru władz uczelni, relacji między organami kolegiałnymi i jednoosobowymi uczelni, a także oczyszczenie ustawy z resztek elementów politycznych /teksty ślubowania, obecność przedstawicieli partii w organach kolegiałnych itp./. Oznacza to aprobatę dla propozycji zawartych w projekcie OKPN.

II. Gdyby jednak propozycja taka uznana została za niemożliwą do realizacji, uważamy, że przedłożony projekt autorski /wersja I / może być traktowany jako punkt wyjścia do pracy legislacyjnej pod warunkiem uwzględnienia w nim następujących zmian:

1. W kwestii podziału uczelni wyższych na dwie kategorie przedstawiciele FORUM nie mieli jednoznacznej opinii. Podział taki mógłby dotyczyć jedynie zakresu autonomii. Jednakże podział ten nie może opierać się na kryteriach ilościowych zaproponowanych w projekcie, w art. 13 ust. 2. Właściwy podział powinien uwzględniać poziom absolwentów i osiągnięcia naukowe pracowników uczelni. Zdejemy sprawę z trudności odpowiedniego zakwalifikowania uczelni, zwłaszcza w początkowym okresie obowiązywania ustawy. Być może, w okresie przejściowym, podziału takiego mógłby dokonać Minister Edukacji Narodowej, później zaś czuwałaby nad tym Rada Główna.

2. Rada Główna powinna mieć także prawo podejmowania inicjatywy ustawodawczej w sprawach należących do jej kompetencji. Skład Rady Główny powinien być rozszerzony tak, by były w niej reprezentowane wszystkie uczelnie.

3. Organy jednoosobowe uczelni nie powinny pełnić swych funkcji dłużej niż przez dwie kadencje. Wybory rektora i proroktorów powinno dokonywać kolegium elektorów /wyłącznie/, w składzie profesorów 30%, pozostałych nauczycieli akademickich 30%, studentów 15 - 25% oraz innych pracowników uczelni 15 - 25%.

4. Uważamy, że należy oddzielić powołanie na stanowisko od posiadanego stopnia lub tytułu naukowego /skreślić art. 41 ust. 2/.

5. Odnosnie składu ciał kolegialnych: w skład senatu powinny wchodzić wyłącznie osoby z wyboru. Wymaga to wykreślenia w art. 43 ust. 1 pkt 4 i 5. W skład rad wydziałów powinni wchodzić także doktorzy habilitowani.

6. Nauczycieli akademickich zatrudnia się na czas nieokreślony. Zasady odwoływania nauczycieli oraz tryb, częstotliwość i kryteria okresowych ocen określa statut szkoły. Zasadniczym elementem oceny osoby kierującej jednostką organizacyjną szkoły jest wywiązywanie się z obowiązku opieki nad młodszą kadrą naukową.

7. Możliwość przejścia na emeryturę, o której mówi art. 81 ust. 1 pkt 3, nie powinno być związane z określoną granicą wieku, lecz wyłącznie z ilością przepracowanych lat w szkolnictwie wyższym.

8. W przepisach przejściowych i końcowych art. 144 powinien otrzymać zakreślenie: zamiast słów "z tym, że stosunek pracy z mianowania nauczycieli akademickich zatrudnionych na czas określony przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy wygasa z upływem okresu zatrudnienia", powinno się wprowadzić zapis, że stosunek pracy z mianowania nauczycieli akademickich i zatrudnionych na czas określony zmienia się na czas nieokreślony /patrz przepis o zatrudnieniu nauczycieli akademickich/. W przeciwnym wypadku duża część dotychczas zatrudnionych adiunktów musiałaby być zwolniona z pracy.

III. Projekt ustawy o tytule naukowym i stopniach naukowych utrwalą dotychczasowy, wadliwy system karier naukowych. Szczególnie krytycznie oceniamy rolę CKK, sposób jej powoływania, powiązania z organami administracji państwowej oraz metody pracy /tajność superrecenzji która uniemożliwia obronę zasadności uchwał rad wydziałów/, długi czas zatwierdzania stopni i awansów. Uważamy za konieczne natychmiastowe odwołanie prof. B. Miśkiewicza ze stanowiska przewodniczącego CKK, gdyż utracił on zaufanie środowiska będąc ministrem Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego.

Karpacz, 16 grudnia 1989 r.

Prof. zw. dr hab. Jerzy Czerwonko
Instytut Fizyki
Politechniki Wrocławskiej

Wrocław, 14 XI 1989 r.

JM Rektor i Senat
Politechniki Wrocławskiej

Znalazłszy się, w trakcie dwuletniego kontraktu w ZJB w Dubnej, w czasie urlopu we Wrocławiu przeczytałem, dość przypadkowo, oświadczenie UKK NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej, z dnia 23 X 1989 r. Znalazłem tam frazę "... kto był "promotorem" błyskawicznego awansu na stanowisko profesora, jaki spotkał sekretarza KW PZPR Janusza Pawlikowskiego /1-9/. ...". Właściwe sformułowanie zarzutu powinno brzmieć raczej: "... kto był "promotorem" błyskawicznego nadania tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego, sekretarzowi KW PZPR doc. Januszowi Pawlikowskiemu /1-9/."

Jako przewodniczący Komisji Rady Naukowo - Dydaktycznej Instytutu Fizyki Politechniki Wrocławskiej, w początkowym okresie przewodu "promotorem", jeśli ma nim być osoba fizyczna, był, niewątpliwie, niżej podpisany.

Działalność naukowa i dydaktyczna ówczesnego doc. dra hab. Janusza Pawlikowskiego, wtedy jeszcze nie sekretarza KW PZPR, czyniła koniecznym rozpatrzenie sprawy ewentualnego nadania mu tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego. Sprawa ta była rozpatrywana w normalnym, a nie ekspresowym tempie. Na recenzentów wniosku powołano wybitnych specjalistów fizyki półprzewodników w Polsce /prof. prof. Jacka Baranowskiego, Roberta R. Gałązkę i Andrzeja Kisiela, którym oświadczenie UKK NSZZ "Solidarność" przy PWr. wysyłał/. Nota bene, prof. R.R. Gałązka

został ostatecznie wybrany członkiem-korespondentem PAN. Opinie wszystkich recenzentów były jednoznacznie pozytywne, niektóre z nich podkreślały wręcz opóźnienie wniosku. W tych warunkach jednomyślne głosowanie Rady N-D I-9, Rady Wydziału PPT i prawie jednomyślne głosowanie Senatu PWR. było sprawą naturalną. Za dalszy, rzeczywiste skrócony w stosunku do średniej, czas oczekiwania na nominację ani ja, ani też wymienione wyżej gremia nie ponoszą odpowiedzialności.

Przytoczona fraza oświadczenia UKK NSZZ "Solidarność" rzuca cień na moją rzetelność naukową, rzetelność naukową pozostałych członków Komisji Rady N-D, jak i wymienionych wyżej gremiów. W związku z tym domagam się oficjalnego i publicznego przeproszenia przez przedstawiciela UKK NSZZ "Solidarność" przy PWR. niżej podpisanego, pozostałych członków Komisji Rady N-D I-9, jak i wymienionych w piśmie gremiów. W przypadku negatywnego ustosunkowania się do mojego żądania skorzystam z drogi sądowej.

Na zakończenie pragnę przypomnieć Jego Magnificencji i Wysokiemu Senatowi własny list otwarty sprzed paru lat do dra Romana Karpińskiego go protestujący przeciwko jego prasowym pomówieniom o jakoby powszechnej dyskryminacji członków PZPR i tzw. poputeczyków przez gremia naukowe naszej Uczelni. Cóż, tempora mutantur....

Jerzy Czerwono

Pan Profesor Jerzy Czerwono
Instytut Fizyki Pol. Wr.

W dniu 16 XII br. JM Rektor na posiedzeniu Senatu odczytał Pański list, w którym wyraża Pan swoje oburzenie z powodu zamieszczenia w Biuletynie Informacyjnym wydawanym przez "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej notatki, w której postawione zostało pytanie dotyczące szybkości procedury nadania tytułu profesora panu Januszowi Pawlikowskiemu.

Autorem notatki nie była Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność", nie mniej jednak pozwalamy sobie przypomnieć, być może nie wszystkim znane, fakty, które potwierdzają ekspresowe tempo awansu prof. J. Pawlikowskiego.

Kalendarium

- 22 X 1986 r. - posiedzenie Rady Wydziału PPT, na którym podjęto uchwałę wnioskującą nadanie tytułu profesora doc. dr hab. J. Pawlikowskiemu.
 - 23 X 1986 r. godz. 14,30 - posiedzenie Senackiej Komisji d/s Rozwoju Kadry pod przewodnictwem prof. Hilarego Gumiennego. Komisja popiera wniosek RW PPT.
 - 23 X 1986 r. godz. 15,15 - posiedzenie Senatu, na którym Rektor wprowadził dodatkowy punkt: - wniosek o nadanie tytułu profesora nadzwyczajnego doc. dr hab. J. Pawlikowskiemu.
 - 19 XII 1986 r. - wniosek opuszcza Politechnikę, a
 - 1 VIII 1987 r. Rada Państwa, nadaje panu J. Pawlikowskiemu tytuł profesora,
 - 1 III 1987 r. pan Pawlikowski zostaje sekretarzem KW PZPR
- No comment

Jednocześnie podkreślamy, że nie chcemy i nie mamy najmniejszych podstaw do kwestionowania dorobku naukowego prof. Pawlikowskiego. W tej sprawie wypowiedzieli się recenzenci.

Za Komisję Zakładową
NSZZ "Solidarność" przy
Politechnice Wrocławskiej
Tomasz Wójcik

Wrocław 14 XII 1989 r.

PS. Pytanie postawione w notatce jest oczywiście pytaniem retorycznym, bowiem wówczas KW PZPR decydował o wstrzymywaniu lub przyspie-
szaniu karier naukowych

Warszawa, dnia 28 XII 1989r.

STANOWISKO

dotyczące mechanizmu ustalania wynagrodzeń pracowników szkół wyższych w roku 1990

1. Mechanizm ustalania płac winien być docelowo oparty na taryfikacji terze wskaźnikowym - każdy pracownik powinien otrzymać umowę o pracę, w której wysokość zarobku wyrażona będzie we wskaźniku odniesionym do średniej płacy w sferze produkcji materialnej.

2. W wytycznych Ministra Edukacji Narodowej dla uczelni wyższych powinien być zawarty zapis zalecający włączenie premii pracownikom administracyjnym, naukowo - technicznym, inżyniersko - technicznym, bibliotekarzom i informatykom do pensji zasadniczej i stosowanie wyłącznie premii zadaniowych.

3. Umożliwi się wypłaty wynagrodzeń za pracę w godzinach nadliczbowych we wszystkich grupach pracowników nie będących nauczycielami akademickimi.

4. Zapewni się możliwość tworzenia uczelnianych tabel płacowych zachowujących wewnętrzną strukturę wzorcowej tabeli płac, tak aby umożliwić właściwe wykorzystanie posiadanych przez uczelnię środków. Dotyczy to wszystkich pracowników uczelni.

5. Domagamy się podjęcia przez MEN i Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej skutecznych działań prowadzących do zmiany przepisów uniemożliwiających wprowadzenie tego systemu.

Podpisali: OKPN NSZZ "Solidarność", Federacja ZNP Szkół Wyższych i Nauki, KRN ZNP

Warszawa, dnia 29 XII 1989 r.

Dnia 13 XII 1989 r. odbyło się spotkanie przedstawicieli wszystkich związków zawodowych i Ministerstwa Edukacji Narodowej, na którym stwierdziliśmy olbrzymi wzrost wypłat w sferze produkcji materialnej i znaczne nienasycenie za nim sfery budżetowej / pismo w załączeniu /.

Dnia 28 XII 1989 r. odbyło się kolejne spotkanie, podczas którego okazało się, że nasze pismo nie zostało przekazane dalej. Nie otrzymaliśmy też pisemnej odpowiedzi na nasze wystąpienia. Dowiedzieliśmy się jedynie, że rozmowy w tej sprawie między przedstawicielami MEN i Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej nie doprowadziły do żadnych decyzji. Wg niepełnych danych średnia płaca grudniowa w produkcji materialnej osiągnie ok. 700 tys. zł. Oznacza to, że na grudzień otrzymaliśmy połowę wynagrodzenia, jakie nam się należało zgodnie z Ustawą z 31 I 1989 r. Opóźnienie wypłat wyjaśnia się nam brakami w budżecie i naciskiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego na ograniczenie wydatków budżetowych. Jak widać, pracownicy sfery budżetowej po emerytach i rencistach są pierwszymi, na których spadają koszty kryzysu.

Otrzymaliśmy ustną informację od Wiceministra Tadeusza Diema, że decyzja o przyznaniu środków na wyrównanie wynagrodzeń za IV kw.br. oraz na zaliczkowy wzrost wynagrodzeń w I kw. 1990 roku powinna być podjęta między 5 a 20 stycznia 1990 r. Wobec tego sądzimy, że pracownicy nie otrzymają pieniędzy wcześniej, niż w II połowie lutego.

W tej sytuacji, po wyczerpaniu przez nas wszystkich środków nacisku dostępnych w trakcie prowadzenia rozmów z przedstawicielami władz państwowych uważamy, że jedynie nacisk całego środowiska wyrażany np. w pismach do MEN i Ministerstwa Finansów może spowodować przyspieszenie decyzji i poprawę sytuacji materialnej pracowników szkół wyższych.

Proszę o powiadomienie o zaistniałej sytuacji wszystkich Komisji Zakładowych.

Załączam życzenia Szczęśliwego Nowego Roku.

Wrocław, 5 grudnia 1989 r.
Wrocławiu w dniu 21 XI 1989 r.
powstała

Rodzina Katyńska

Serdecznie zapraszamy na nasze na-
stępne wspólne spotkanie 7 stycz-
nia 1990 roku niedziela godz 15 w
kościółce św. Wawrzyńca ul. Bujwi-
da.

Program spotkania:

1. Msza św. - odprowadzona przez
duszpasterza Rodziny Katyńskiej
ks. S. Orzechowskiego.
2. Przekazanie do kościoła ziemi
katyńskiej.
3. Wspólny opłatek

Spotkania Rodziny Katyńskiej bę-
dą się odbywały w każdą pierwszą
niedzielę miesiąca o godz 12 /4II
1990 godz. 12/ w kościele św. Waw-
rzyńca we Wrocławiu ul. Bujwi-
da. Spotkania zarządu odbywają się w
pierwszy poniedziałek miesiąca w
klubie "Burza" ul. Kołtāja 31/32
w oficynie o godz. 16.
Wszelkie informacje dotyczące Ro-
dziny Katyńskiej można uzyskać w
Zarządzie Towarzystwa Sybiraków
Wrocław Sukiennice 10.

Informujemy, że został powołany
Komitet Budowy Pomnika Katyńskie-
go na którego konto można wpłacać
pieniądze: Konto

Związek Sybiraków Sukiennice 10
WRE IV Oddział/Wrocław
359209-5584-132 "Pomnik Katyński"

Prosimy o przekazanie powyższych
informacji w swoich środowiskach.
Chcielibyśmy we Wrocławiu skupić
rodziny z całego regionu dolnoślą-
skiego.

Wypełnienie załączonej deklaracji
i przesłanie jej pod podany adres
sekretarza, będzie równoznaczne z
przyłączeniem się do Rodziny Katyń-
skiej, jak również ułatwi nam u-
trzymanie korespondencji.

Sekretarz Rodziny Katyńskiej
Krystyna Syposz - Borowska
53-651 Wrocław

ul. Czarnieckiego 42/7
Biblioteka Główna PWr.
tel. 38-56

Prezes Rodziny Katyńskiej
W. Kamiński
tel. 22-30-11 w. 116

Redaktor odpowiedzialny
Bogdan Giermek

Opracowanie graficzne
Anna Giermek

Numer zamknięto 5 I 1990r.

x Do Kom. Zakł. wpłynęła od Rektora kopia zarządzenia ministra w sprawie oceny nauczycieli akademickich. We wrześniu Rektor powołał komisję oceniającą rozszerzone o przedstawicieli "Solidarności". Projekt nowej ustawy przewiduje po zostawienie trybu ocen w gestii uczelni. Pismo ministra w tej sprawie zawierające zarzucony tryb i termin ocen jest niespójne z projektem ustawy o szkolnictwie wyższym. Dr Olszewski zgłosił propozycję wysłania pisma do ministra wyrażającego niezadowolenie z zaistniałej sytuacji.

x Na posiedzeniu Kolegium Rektorskiego, kwesor Uczelni p. Baglaj przedstawił sprawozdanie z rocznej działalności finansowej szkoły, podkreślając optymistycznie do datnie saldo /2,5 mld zł/.

Optymizmu tego nie podzielał prof. Charewicz, określając tę sumę jako nieznaczna. Za konieczną bazę dla Uczelni uważa sumę 25mld zł. Podkreślił zagrożenia powstałej sytuacji finansowej:

- brak zakupu nowej aparatury
- zamrożenie wszystkich inwestycji
- nieodtworzenie wyposażenia laboratoriów
- nierozwiązanie sprawy pracowni - ków płatnych ze zleceń

Rektor zobowiązał się przenieść wszystkich nauczycieli akademickich na etaty budżetowe w oparciu o pisma wpływające z instytucji.

x 13 I'90 we Wrocławiu ma odbyć się spotkanie "Porozumienie na Rzecz Demokratycznych Wyborów NSZZ "Solidarność". Organizatorzy zwrócili się do zakładów sieci o dofinansowanie imprezy.

x Przedstawiciel I-3 p. I. Więcek przedstawiła pismo, które otrzymało Prezydium KO od Dyrektora Instytutu dotyczące zawiadomienia o przewidywanym wypowiedzeniu umowy o pracę: 65 osób /lista "Solidarności"/ + 9 osób /lista ZNP/.

x 22 grudnia 1989 r. we Wrocławiu ukonstytuowała się Tymczasowa Rada Wrocławskiego Środowiska Naukowego

x 15 stycznia 1990 r. na Politechnice Wrocławskiej odbędzie się spotkanie organizowane przez Tymczasową Radę Wrocławskiego Środowiska Naukowego z twórcami projektu ustawy o szkolnictwie wyższym.